ROK IX

OREDOWNIK.

Nr. 48.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Jerzego męcz.
Jutro: Marka ewang.

Poznań, Czwartek 24 Kwietnia 1879.

Wschód słońca 4.46, zach. 7.11.
Długość dnia 14 god. 25 min.

Poznań, 23. kwietnia.

— * **W związku** z projektami księcia Bismarka nałożenia ceł na towary z zagranicy, i to w podwójnym celu, nie tylko, ażeby wypróżniony skarb niemiecki zapełnić, ale także żeby podnieść upadły w kraju przemysł, stoi reforma cechów rzemieślniczych.

O reformie nie można właściwie przy tej sprawie mówić, bo wskazówki, których minister handlu w swym znanym okólniku z 4. stycznia rb. udzielił, nie są tego rodzaju, ażeby mogły cechy w kierunku podźwignienia rzemiosła zreformować. Okólnik ministra handlu wzywa tylko cechy do takiej zmiany ustaw cechowych, ażeby ich przepisy nie stały w sprzeczności z przepisami Ordynacyi procederowej z 1869 roku. A że przepisy tejże Ordynacyi nie podają zgoła żadnego środka — z wyjątkiem lepszego uregulowania stósunków uczniów podług noweli z 1878 r. w porównaniu z pierwotnemi przepisami z 1869 r. — na podstawie którego możnaby pomyśleć o reformie cechów w kierunku podnoszenia rzemiosła, dla tego też cała czynność, jaką z powodu okólnika ministra handlu cechy u siebie obecnie podejmują, ograniczać się musi tylko na formalnem zastósowaniu — w niektórych punktach — dotychczasowych ustaw cechowych do prawa procederowego z 1869 r.

Takie jest położenie poruszonej przez ministra handlu sprawy cechów. Nie można się też dziwić, że rzemieślniczy nie zapalają się do tej tak zwanej „reformy" cechów, że obstają przy swych dotychczasowych ustawach, że po prawie procederowem, które już 10 lat istnieje, a mimo to nikt z powodu niego dotąd o cechy nie zawadził, nie spodziewają się dla rzemiosł żadnej korzyści, chyba że prawo zostanie na korzyść rzemiosł zmienione.

Jeżeli mimo to w niektórych miastach większych cechy zabrały się do tej sprawy z większą gorliwością, a miejscami nawet z zapałem, przypisać to należy temu, że okólnik ministra handlu jest napisany dla cechów i dla rzemiosł istotnie z wielką życzliwością, że robi rzemieślnikom obietnice zmiany prawodawstwa, a rzemieślnicy, widząc sami upadek przemysłu, chcą popróbować, czy się co da z tego dla rzemiosł skorzystać.

Dotychczasowa wszakże agitacya celem zmiany ustaw cechowych toczy się głównie pod wpływami, a nawet powiedzieć można, pod naciskiem rządu. Minister wysłał okólnik do rejencyi, nakazując im, ażeby mu do 1. lipca rb. doniosły, co w ich obwodach w sprawie cechów uczyniono; rejencye rozesłały odnośne rozporządzenia do landratów, lantraci do burmistrzów wraz z drukowanemi egzemplarzami statutu Osnabryckiego, z rozkazem, jak nam donoszą, ażeby sprawozdania swe o cechach nadesłali najpóźniej do 1. czerwca. Burmistrze wzywają cechy, żeby się „reformowały", i w ten sposób się ta sprawa popycha, i to z pewnym pospiechem, bo opinia pomiędzy rzemieślnikami: co w tej sprawie począć, zaczyna się dopiero formować.

W wielu miastach W. Księstwa rzemieślnicy oglądają się na Poznań, i jest rzeczą słuszną, ażeby miasto nasze, jako stolica prowincyi, innym miastom służyła w tym względzie przykładem.

Jak ta sprawa stoi w Poznaniu, opiszemy w krótkości.

W lutym utworzyły się równocześnie i niezależnie od siebie dwie komisye, jedna wyszła z własnej pobudki kilku cechów, którą dla krótkości nazwiemy komisyą polską; druga z pobudki tutejszego niemieckiego Towarzystwa przemysłowego, którą nazywać będziemy komisyą niemiecką. Co do komisyi polskiej, niechaj nikt nie rozumie, aby tam miały grać rolę jakie różnice lub względy polityczno-narodowe; w komisyi tej znajduje się także kilku majstrów niemieckich i komisya trzymała się w tej sprawie ściśle na stanowisku czysto ekonomicznym, unikając starannie wszystkiego innego, do czego tam zresztą nie było i nie ma ani miejsca, ani powodu.

Obie te komisye ułożyły dwa projekty ustaw cechowych zastósowanych w myśl okólnika ministra handlu do prawa procederowego z 1869 r. Projekta te wypadły prawie równo, różnice bowiem, jakie zachodzą, są małego znaczenia, zachodzi wszakże między nimi jedna walna różnica i to odnosząca się do warunku egzaminu na majstra.

Różnicę tę objaśnimy.

Prawo procederowe tak z 1845 i 1849 r., na których dotychczasowe ustawy cechowe są oparte, przepisywało w cechach: 1) najmniej 3 lata nauki dla ucznia, 2) egzamin na czeladnika i 3) egzamin na majstra przed komisyą w cechu wybraną.

Prawo procederowe z 1869, do którego cechy obecnie mają zastósować swe ustawy, nie zna ani jednego z tych warunków. Atoli nie nakazując ich, także ich nie zakazuje i w § 84 pozostawia cechom do woli zaprowadzenie u siebie tychże warunków. Różnica polega na tem, że podczas gdy powyższe trzy warunki były do 1869 r. prawem krajowem obowiązujące, i rozściągały się na wszystkie rzemiosła; po 1869 roku mogą się one stać obowięzującemi tylko w obrębie cechu dla tych, którzy do niego należą.

W każdym razie wolno dzisiaj rzemieślników w obec prawa nałożyć na samych siebie w cechu te warunki i na tej drodze pracować nad fachowem wykształceniem uczniów i podnoszeniem sztuki rzemieślniczej. Gdyby tylko w owym § 84 Ordynacyi procederowej z 1869 nie zachodził kruczek, który poprzednie przepisy tego prawa niweczy. W samym końcu bowiem opiewa tenże paragraf, że cech, który musi każdego przyjąć, kto się do niego zgłosi, nie może żądać od tego egzaminów, który zresztą przynajmniej rok cały proceder samodzielnie prowadził, — a to wolno dziś każdemu. Skutkiem tego cechy są dziś zmuszone przyjmować każdego, który się sam majstrem tytułuje, bez względu na to, czy się okazał, że się dobrze swej sztuki wyuczył.

Ten jeden ustęp obecnej Ordynacyi procederowej podcina całe znaczenie cechów. Czy się kto wykazał, czy nie wykazał z potrzebnej znajomości swego procederu, ten warunek staje się dziś dla cechu rzeczą obojętną, więc nic dziwnego, że rzemieślnik nie garnie się do cechów. Po co? — kiedy on bez cechu może być majstrem i to tak dobrym, jak i lichym. Osobistego interesu, któryby rzemieślnika do tego pobudzał, nie ma. Czy może go pobudzać interes zbiorowy, myśl, że będzie w cechu pracował nad podniesieniem sztuki rzemieślniczej? I tego nie ma, bo warunki tego w cechach są osłabione.

A dalej. Jeżeli prawo zmusza cechy do przyjmowania każdego, który przez cały rok prowadzi samodzielnie proceder bez względu na wszelkie inne warunki, to tem samem wszystkie przepisy co do prawidłowego kształcenia uczniów zostają w praktyce osłabione. Cechy nie mogą wpływać skutecznie na lepsze, fachowe wykształcenie czeladników, dopóki samo prawo jest na tę sprawę obojętne.

Komisya niemiecka liczyła się widocznie z owym końcowym ustępem § 84 i starała go się w ten sposób pogodzić z innemi warunkami przyjmowania do cechu, że przyjęła dwa rodzaje członków: 1) takich, co przepisane w cechu egzamina złożyli i 2) takich, którzy ich nie złożyli. Ostatnim odmówiła jednak w cechu następujących praw: 1) prawa tytułu „majstra", 2) uprawnienia wyboru do zarządu i do komisyi egzaminacyjnej, 3) prawa do wyboru do sądów rozjemczych, 4) prawa do udziału w naradach komisyi wybranych dla poszczególnych spraw cechowych.

W komisyi polskiej postanowiono zatrzymać w ustawie stanowczo warunek egzaminu na majstra i od niego uczynić przyjmowanie do cechu zależnem. Formalnie nie sprzeciwia się to przepisom prawnym. Jeżeliby zaś jaki rzemieślnik, który nie zdawał egzaminu ani na czeladnika, ani na majstra, na mocy § 84 Ordynacyi żądał przyjęcia do cechu, to cech, prawem zmuszony, przyjęcia nie odmówi, swoją jednak drogą będzie przepisów ustawy przestrzegał. W interesie cechów najstósowniejszą byłaby oczywiście rzeczą, ażeby odnośny ustęp § 84 został w prawie zniesionym.

Projekt polski kładzie także przycisk na fachowe kształcenie uczuć. Nowella z 27. lipca 1878 do Ordynacyi procederowej zawiera wprawdzie wiele pożytecznych przepisów, ale reguluje jednak tylko stósunki między majstrami a uczniami w ich prywatnych zobowiązaniach. Projekt polski, równie jak niemiecki i Osnabrycki zastrzegają, że o warunkach wpisywania uczniów, jako też ich wyzwalania, stanowi cech, zastrzegają cechowi dozór nad uczniami. Z niektórych stron odzywają się nawet głosy, ażeby zarządowi cechu służyło prawo odebrania majstrowi uczniów i oddania ich w naukę do innego majstra, gdy pierwszy majster zostanie z cechu wykluczonym i cech przekona się, że uczniowie, pod jego opieką zostający, nie mogą otrzymać stósownego wykształcenia ani pod względem fachowym, ani pod względem moralnym.

Na takich zasadach oparte cechy mogą przedstawiać dla rzemieślnika korporacyą, która może działać w obrębie sił swoich nad podniesieniem rzemiosła; nie mniej dla rodziców i opiekunów uczniów rzemieślniczych, którzy dla nich będą szukali majstrów cechowych, bo ci będą mieli pewność, że młodzież będzie podług przepisów przez cech ustanowionych w rzemiośle kształconą.

W najbliższych numerach pisma naszego zamieścimy cały projekt zmienionej ustawy cechowej, sporządzony przez komisyą polską, przyczem podamy także odnośny paragraf z projektu niemieckiego, dotyczący warunków przyjmowania do cechu, aby rzemieślnicy nasi mieli sposobność zastanowienia się nad sprawą, tak blisko ich obchodzącą.

— Piszą nam z miasta:

Szanowny „Orędownik" zachęcał w ostatnich numerach nas Polaków, abyśmy dzieci nasze do Średniej Szkoły posyłali, tymczasem niższe klasy szkoły tej tak są już obecnie uczniami przepełnione, że, o ile wiem, kilku polskich chłopców, których rodzice od Nowego roku szkolnego oddać do szkoły tej chcieli, przyjętych nie zostało.

Gdzież się więc w takim razie rodzice z dziećmi swemi udać mają? Do szkoły Obywatelskiej? Zresztą zdaje się, iż pp. nauczycielom ze Szkoły Średniej nie wiele na tem zależy, by do szkoły tej polskie dzieci uczęszczały, bo na skargę jednego rodzica, iż się chłopak ciężko uczy: „No — to go odbierzecie" — odrzekł ordynujący w klasie tej nauczyciel. — „A cóż z nim poczną?" pyta rodzic — gdy już tyle lat do Szkoły Średniej uczęszczał. — „Oddajcie go do Szkoły Obywatelskiej." — „Jakto z wyższej szkoły do niższej? Tego przecież uczynić nie mogę." — „Ja

innej rady nie wiem“ — odpowiedział p. nauczyciel i skłoniwszy się, odszedł.

Każdy przyznać musi, że rada ta mało jest zachęcająca, i że każden tam tylko rad oddaje dzieci, gdzie pewien jest, że się pp. nauczyciele szczerze niemi zajmą.

Z tego nie można wnosić, aby się w Szkole Średniej mniej uczniami zajmowano, aniżeli w innych. Jeżeli klasy są przepełnione, to i mimo chęci nauczyciele dzieci przyjmować nie mogą, i trzebaby się chyba udać do władzy komunalnej, aby się postarała o powiększenie klas.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. Fr. Polczyński, aresztowany w niedzielę Palmową w Ośniszczewie pod Gniewkowem, został w Wielką sobotę za 300 mrk. kaucyi wypuszczony na wolność, z więzienia w Inowrocławiu.

— W samo pierwsze święto wielkanocne — piszą z Wałcza do „Germanii“ — udał się o 5tej rano nasz landrat, w towarzystwie żandarma do Witkowa, by odwiedzić księdza wikarego Gumprychta. Na ich nieszczęście ks. wikarego w domu nie zastali. Zostawili więc dekret, nakazujący ks. Gumprychtowi, stawić się w przeciągu 24 godzin na landraturze, czego gdy ksiądz, będąc w podróży, dopełnić nie mógł, przyaresztowano go 15. bm. i do landrata odstawiono. Landrat zawiadomił księdza, że jest wygnany z prowincyi Poznańskiej, Zachodnio-pruskiej, Pomorskiej i Brandeburgskiej, ale zarazem uprzedził go, że może pozostać do 19. b. m., t. j. do dnia wytoczenia mu na podstawie denuncyacyi procesu. Dnia 19. tedy odbył się ten termin, na który wezwano 11 świadków, a między nimi pana Hohensteina, administratora majątku kościelnego w Skrzetuszu. Sąd skazał go za 5 przestępstw, tj. 2 śpiewane msze, 1 nieszpory i dwurazowe słuchanie spowiedzi, na 500 marek, lub 50 dni więzienia. Trzeba przytem zauważyć, że ks. Gumprycht był już po dwa razy oskarżony o słuchanie spowiedzi, i obydwa razy uniewinniony został.

— Ks. dziekan Klucka z Nowego miasta w Prusach Zachodnich, oskarżony o dopełnienie niedozwolonych czynności duchownych, w osieroconych parafiach Radomna i Lipinek, zeznał na swoją obronę, że jest przez ks. Biskupa upoważniony do dopełniania wszelkich czynności duchownych w swoim dekanacie, co gdy na zapytanie prokuratora potwierdził urząd biskupi, cofnięto wniesioną przeciwko księdzu dziekanowi skargę.

— Z pod Zbąszynia piszą do „Kuryera“:

W Obrze z 19. na 20. kwietnia w nocy zaczęto mocno wołać i stukać do domu organisty p. Gertnera. Ciekawy czy ogień, czy jaki groźny wypadek, wychodzi p. G. czemprędzej, aby otworzyć drzwi i zobaczyć, kto jego pomocy wzywa, aż tu widzi żandarmów dom otaczających i dopytujących się, czy nie ma u siebie księdza. Nie mam, a jeśli nie wierzycie panowie, szukajcie, brzmiała odpowiedź. Zaczęło się teraz szukanie. Dziesięciu było samych żandarmów częścią pieszych, częścią konnych. Piesi przyjechali wozem. Przejrzeli łóżka, sienniki, patrzeli pod łóżkami w kominie, szafie, ze światłem szukano księdza na górze i w sklepie, a nakoniec i w psiej budzie. Zapał ostygł, im mocniej się przekonywali, że szukanego nie ma. Dwie godziny trwała rewizya. Przeszukawszy jeszcze stajnie, chlewy, obory i stodołę, odjechali, ale nie do swoich domów, jakby to czytelnik myślał, tylko do mieszkania leśniczego milę od Obry oddalonego. I ten dom obstawiono szczelnie i zaczęto pukać, żądając, aby otworzono, bo żandarmi przyjechali. Leśniczy p. Szopiński, ujrzawszy tak wielką ilość ludzi uzbrojonych, pyta, co za jedni i po co przychodzą? Pyta, czy mają piśmienne pozwolenie do odbycia rewizyi. Wachmistrz żandarmeryi przewodniczący odrzekł: Pozwolenia piśmiennego nie mamy, ale rewizyą odbędziemy, bo nas po to przysłano. Następnie w ten sam sposób przejrzano każdy kącik domu i zabudowania przyległe, jak stajnie, chlewy i gołębnik; owa liczna drużyna gości ze świtem wracała z wyprawy pamiętnej na długi czas dla mieszkańców Obry i okolicy.

— Ks. Lodze, który dawniej w Skwierzynie aresztowany został za tajne sprawowanie czynności kapłańskich, wytoczono śledztwo za to samo w parafii skrzetuskiej. Ks. Loga miał się potajemnie wydalić z tej okolicy.

— Ks. Wyderkowskiego, proboszcza w Samoklęskach, zabrał egzekutor w sobotę zeszłą do więzienia, gdzie ma odsiedzieć 2 tygodnie, na które go skazał sąd za kazanie w Gietrzwałdzie.

Zbąszyń, 22. kwietnia. (Sprawy szkolne). Przykre dochodzą mnie wiadomości z okolicy. W Łomnicy, czysto polskiej wsi, nie uczą w szkole języka polskiego, a nawet od niedawnego czasu religii uczą w języku niemieckim. Nikt protestu nie zakłada. W innych miejscowościach te same rzeczy zaszły, lecz dopominały się dozory i to pomogło. Z nauczycielami jest prawdziwa bieda; pan inspektor powiatowy stara się być grzecznym i niejeden nauczyciel.

W tutejszej Spółce pożyczkowej zaszły niedobory takie, że sprawę oddano prokuratorowi. Nikt się tu tego nie spodziewał, niedobory pochodzą podobno z lat dawniejszych. (Jest tu zapewne mowa o Spółce niemieckiej, bo polska dopiero niedawno założona. „Oręd.“).

Nowiny polityczne.

Niemcy. Parlament natychmiast po zebraniu się swojem 28. bm. rozpocznie w komisyach pracę nad przedłożeniami celnemi.

— Do Frankfurtu zjechało się 21. bm. 250 członków stowarzyszenia socyalno-politycznego, po większej części uczeni mężowie, na walne zebranie, dla narad nad przedłożeniami celnemi księcia Bismarka. Z pomiędzy obrońców celnej polityki, twierdził jeden mówca, że ani wolność handlowa, ani celna opieka nie są żadnemi zasadami stałemi, ale dowolnemi środkami, które wedle narodowych potrzeb zastósowywać można, i chwalił celne projekta księcia. Inny mówił, że tego dobrego zbyt wiele, i że rząd mógłby się zadowolnić nałożeniem nizkich ceł wchodowych na zagraniczne produkta, i podwyższeniem opłat od okowity i tytoniu. Rozprawy toczyć się będą parę dni.

— Katolickie Niemcy przyjęły z wielką radością wiadomość, że ks. profesor Döllinger, jeden z najuczeńszych doktorów św. teologii, który sankcyonowanej przez Sobór Watykański zasady nieomylności papieskiej uznać nie chciał, ukorzył się przed Stolicą św. Rzymska „Unita Cattol.“ zapewniając o tem, dodaje, że inny także znakomity duchowny niemiecki, pojdzie w krótce za dobrym przykładem ks. Döllingera.

— Urzędownie donoszą z Lotaryngii, że księża Biskupi z Metz i Strasburga, zapytywani czy nie zechcą w urodziny cesarskie stósownych w dyecezyach swoich nakazać nabożeństw, odmówili.

— Cesarz udzielił najwyższego pozwolenia na wprowadzenie w życie „Banku zabezpieczeństw dla robotników niemieckich“, który jak wiadomo, powstał z Wilhelmsspende i stać będzie pod opieką księcia następcy tronu. — Cesarz bawi w Wiesbaden, gdzie do niego w odwiedziny przybyła księżna badeńska, która od czasu ostatniego zamachu, często przy ojcu swoim przebywa. Księstwo następcy tronu natomiast opuścili Wiesbaden natychmiast po przybyciu tam dotąd cesarza.

— Książę Bismark, obrażony którymś z artykułów postępowej „Frankf. Ztg.“, wytoczył jej proces, i redaktorowie zostali skazani. Ich obroną został jednakże kanclerz ponownie dotknięty, i znowu przeciw skazanym i ich obrońcy wytoczyć kazał skargę, która rozwiąże ciekawe pytanie, czy obrońca może być do odpowiedzialności pociągany, za sumienną obronę swych klientów.

— Sprawa celna jest dzisiaj bezwarunkowo najważniejszą nie tylko dla tego, że kieszeni naszej dotyczy, ale i z tej przyczyny, że zaprowadzi wielkiej doniosłości zmiany w całej gospodarce państwowej. Czy z nich korzyść wyniknie, czy straty, zdania są bardzo podzielone, i gdy jedni za pomysły celne wysełają adresa dziękczynne do księcia Bismarka, drudzy krzyczą na całe gardło: „zginiemy!“ Jednym z najzapalczywszych, a zarazem najzręczniejszych przeciwników księcia Bismarka i jego ceł, jest niezawodnie postępowiec poseł Richter, i dla tego też przytaczamy jego ocenę ceł tych, wedle tłumaczenia „Kuryera“:

„Dotychczasowe nasze prawo podatkowe dozwala rodzicom, obarczonym liczną rodziną, na której utrzymanie pracować muszą, zmniejszyć wysokość podatku klasycznego. O nowych cłach i podatkach nie można tego powiedzieć, gdyż tutaj dziać się będzie przeciwnie. Im więcej osób przy stole, tem większa będzie miska, tem też dotkliwiej czuć będzie gospodarz wysokość podatków pośrednich, nałożonych na środki utrzymania i pokarmy. Mówią wprawdzie, że kto nie chce, nie potrzebuje się żenić. A jak pewien „wielki mąż“ powiedział, według nowych ceł każdy będzie niejakoś regulatorem sumy, którą rządowi płacić będzie od pokarmów i środków utrzymania, — mimo te piękne słowa jednakże przyznać trzeba, że spis potraw tego, któryby się od składania nowych podatków chciał uwolnić, wypadłby bardzo skąpo i niezdrowo, gdyż chleb i mąka, mięso wszelkiego rodzaju, słonina i smolec — a nie sama tylko polędwica na stole tajnego radzcy, - masło i jaja podrożeją wskutek ceł bezpośrednio lub pośrednio; pozostaną chyba tylko perki i jarzyna, a od soli, która do nich jest niezbędna, jeszcze cło płacić będziemy musieli. Żaden fabrykat nie będzie wolny od cła, a gdyby nawet kto, jak starożytny mędrzec Dyogenes w beczce chciał zamieszkać, toby ją wprzód musiał opłacić według taryfy, przepisanej na drzewo „budulcowe i porządkowe.“ Szkoda, że założyciel nowej szkoły polityków ekonomicznych p. Wedemeyer, nie doczekał się nowego cła na potroleum; już w r. 1869 głosował on za tem w nowym parlamencie celnym, gdyż zdaniem jego, praca przy lampie na nic się nie przyda, a tylko praca przy jasnem świetle słonecznem podnosi i dźwiga bogactwa krajowe... Komu wysoko oclona kawa zdawać się będzie za drogą, ten niech pije wódkę, gdyż wódki nie tyka nowe prawodawstwo celne. Dla czego? Oto albo posiedziciele wielkich gorzelni niemieckich są zbyt zachowawcy, albo zachowawcy niemieccy mają zbyt wielkie gorzelnie, iżby i tutaj mieli żądać reform. Wódka tedy pozostanie tanią i ma widoki, że będzie coraz tańszą i to w tym stopniu, w jakim technicy zdołają z oclonego zacieru, więcej alkoholu wyprodukować. Wódka podnosić będzie zmniejszone podatkowe ciężary, za to podatek od piwa się podniesie; nadto otrzymają jeszcze chłopi zwiększone cła od jęczmienia i zdwojone cło od chmielu. Powie ktoś, że chociaż napoje są nierównie opodatkowane, to przynajmniej od tytoniu równe cła płacić będziemy. Tymczasem tak nie jest. Na funt tytoniu wartości 3—4 trojaków powiększy się cło o 5 troj. na funcie, tak, iż im gorszy tytoń kto pali, tem większe od niego płacić będzie podatki. Taka to już mądrość podatkowa naszych czasów. Być jednak może, iż wskutek zwiększenia dochodów pośrednich zmniejszy się nieco ciężar podatków bezpośrednich.“

Przyznać trzeba, że nie wesoły a wyraźny obraz skutków, jakie nam cła przyniosą, kreśli szanowny poseł, i że bodaj tym razem wszyscy będziemy zachowawcami, wzdychając za nieocloną przeszłością.

— „Germania“ skazana została 19. b. m. za obrazę p. Kamińskiego, starokatolickiego księdza, podwójnie, i to, na 150 i 100 marek. Jeden zaś z jej redaktorów ks. Ig. Szymański, właśnie tylko co opuścił więzienie, w którem 6 tygodni odsiedział za obrazę ministerstwa.

Francya. Zaraz po świętach rozpoczęły się w Paryżu walne zebrania katolickich stowarzyszeń francuskich. Przewodniczył sam ks. Kardynał Arcybiskup paryski, który miał także w obronie szkół katolickich świetną mowę. Nie łudźmy się — mówił między innemi ks. Kardynał — obecna walka, która się we Francyi toczy, nie jest polityczną, ale religijną. Wywołały ją różne gatunki niedowiarków, którzy człowieka mienią być tylko wydoskonalonem zwierzęciem. Dawniej ludzie ci kryli się z swemi myślami, dziś publicznie wytaczają walkę Bogu, liczą wielu zwolenników, nawet między najwyższymi dygnitarzami, i Francya musi bronić wiary swojej, jeśli społeczeństwo jej nie ma się rozpaść i powrócić do pogaństwa. Dla skutecznego prowadzenia zaciętej walki tej, muszą się połączyć w jednę falangę wszyscy dobrze myślący, ja sam i duchowieństwo moje wytrwamy w gotowym do zgody oporze, aż do ostatecznego zwycięstwa dobrej sprawy.

Na drugiem posiedzeniu zdawano sprawę z dzieł dobroczynnych przez stowarzyszenia te uskutecznionych, przy czem zauważył ks. Biskup wersalski: „Jak Apostołowie zdobyli świat męczeństwem swojem, tak my go zdobędziemy miłosierdziem.“

— Czerwoni republikanie na złość rządowi obrali w mieście Bordeaux posłem komunistę Blanqui, którego rząd ułaskawić nie chciał, zmuszając go albo do ułaskawienia tego politycznego przestępcy, wbrew swej woli, albo do narażenia się na nieprzyjemności, unieważniając ten wybór. Przypuszczają, że rząd ustąpi i Blanquego uwolni.

— Walne zebranie katolików w Paryżu posta-

nowiło zbierać po całym kraju zebrania, celem agitacyi przeciwko ustawie szkólnej ministra, i utworzyć w każdej parafii komitet, któryby się zajmował zbieraniem składek, na potrzeby szkół katolickich. Nadto wszyscy majstrowie i fabrykanci mają urządzić warsztaty swoje i pracownie, wedle zasad religii katolickiej.

— Pismo „Revol. Fran." zostało skazane za artykuł zohydzający wiarę św. katolicką, na 8 miesięcy więzienia i 6 tysięcy franków kary.

Austrya. Pisma galicyjskie różnią się nadzwyczajnie w przedstawianiu znaczenia i doniosłości agitacyi socyalistycznych w Galicyi. Jedne piszą bowiem, że to są sztuczki żakowskie wzniecone przez namówionych i biedą do przyjęcia od moskiewskich nihilistów pieniędzy, skłonionych seminarzystów szkół ludowych, drugie dowodzą, że socyalistyczna propaganda, głównie pomiędzy Rusinami, głębokie zapuściła korzenie, i że nawet rusińscy księża i profesorowie, jak tego dowodzi odbyta niedawno w Przemyślu u księdza i profesora rewizya, na lep ten schwycić się dali. Że młodzież szkólna, choć zapewne w bardzo nielicznej części, obałamucić się temi fałszami dała, dowodzi świeże aresztowanie we Wiedniu 4 uczni szkół wyższych, z których 2 pochodzi z zaboru moskiewskiego, 1 z Krakowa, a ostatni z Serbii.

— We Wiedniu czynią się pospieszne przygotowania, dla świetnego obchodu jubileuszu małżeńskiego pary cesarskiej. Duchowieństwo, ministrowie i posłowie węgierscy, jako też posłowie kroaccy złożyli już 21. b. m. cesarzowi życzenia swoje, które wdzięcznem sercem przyjętemi zostały.

— Sejm węgierski postanowił, że we wszystkich szkołach wykład ma być węgierski, bez względu na narodowe języki ludów, które Węgry zamieszkują. Odłożył jednakże ostateczne przeprowadzenie tego przymusu na lat 6, dając tym sposobem czas do przygotowania się do niego. Uchwała ta wywołała najżywsze oburzenie w siedmiogrodzkich Sasach, którzy przeciwko przymusowi temu odwołują się do pomocy „wielkiej niemieckiej ojczyzny." W zasadzie mają słuszność, ale czemu Węgrom nie ma być wolno pójść za przykładem wielkich Niemiec, które natychmiast zniemczyły szkoły nasze, nie dając n m nawet owych 6 lat wytchnienia.

Widać zresztą, że przymus językowy w szkołach jest zarazą, której ulegają jeden za drugim wszystkie samodzielne rządy, bo i Czesi zaprowadzają wykład czeski w szkołach ludowych słowackiej części Morawy.

Ziemie polskie. Do „Dzien. Pozn." piszą z Warszawy, że skutek ukazu carskiego, rozciągającego nad całem państwem stan oblężenia, natychmiast i Warszawie dał się we znaki.

Oto w nocy z piątku na sobotę — pisze — odbyło się w Warszawie kilkanaście rewizyi i przyaresztowano 18 osób, częścią tutejszych młodych ludzi, częścią przybyłych z Moskwy, a między ostatnimi dwie kobiety. Między aresztowanymi jest trzech robotników. Rewizya, jak się dowiaduję, wykryć miała poszlaki stósunków z moskiewską agitacyą socyalistyczną. Nadto kilka osób przywieziono wczoraj do cytadeli koleją.

Przygnębienie w mieście jest z tego powodu nie małe, a pogłoski przenoszą o wiele rzeczywistość. I tak liczba 18 aresztowanych wzrosła w opowieściach do 60 a nawet 80; dalej wyszła ze sfer wojskowych wieść, jakoby oberpolicmajster jenerał Buturlin otrzymał list bezimienny, ostrzegający, iżby się nie ważył zbyt gorliwie działać; toż samo spotkać miało jenerałgubernatora hr. Kotzebue. Są to prawdopodobnie bajki, a przynajmniej za takie uważać je należy. Choćbyśmy bowiem przypuścili, że mógł być jakiś amator listów bezimiennych, który wpadł na koncept postraszenia dygnitarzy naszych, to nikt tego na seryo nie weźmie. Słabiutki to odblask tajnych nurtowań nihilistowskich, jaki u nas objawia się, aby miał potrzebę, a co większa siłę, do przedsiębrania zamachów.

Skazani w znanej sprawie politycznej Szymański i towarzysze, mają być wkrótce wywiezieni.

— Na rozkaz jenerała gubernatora warszawskiego Kotzebuego, stawiła się przed nim 19. b. m. deputacya najznakomitszych mieszkańców Warszawy, z ks. administratorem dyecezyi warszawskiej Sotkiewiczem na czele, by mu wyrazić oburzenie Polaków, z powodu zamachu na cara, i upraszać go o pozwoleństwo złożenia samemu carowi, wiernopoddańczych zapewnień całej Polski. Jenerał na rozkaz cara oświadczył, że car deputacyi Polaków przyjąć nie raczy, ale pozwala sobie przysłać adres wiernopoddańczy, który wedle wyboru jenerała zawiezie do Petersburga ordynat Tomasz hr. Zamojski. Tak się też i stało. Hr. Zamojski przedłoży carowi adres Polaków, który zawiera tylko słuszne wyrazy oburzenia na czyn nikczemny nihilistów moskiewskich.

— Wedle wiadomości przesłanej z Kongresówki do „Dzien. Pozn.", niejaki Zaleskij, urzędnik moskiewski w Kole, zabił w własnem mieszkaniu obywatela Chmielewskiego, strzelając doń po dwa razy z rewolweru, za to, że z nim dłużej w karty grać nie chciał.

Zabójca nie jest wcale aresztowany i tłumaczy się tem, że wcale Chmielewskiego zabijać, ani ranić nie chciał, ale mierzył do niego przez żarty sądząc, że rewolwer nie jest nabity. Już dawniej zaś donoszono z Warszawy o wypadku bardziej jeszcze, jeżeli być może, oburzającem. Oto sędzia Koni, Moskal, przywłaszczył sobie publicznie z pewnego spadku kilkadziesiąt tysięcy rubli, na reklamacye rodziny pieniędzy oddać nie chciał, a władze nie chciały wytoczyć żadnej przeciw niemu skargi. Dopiero gdy rodzina udała się nań ze skargą do Petersburga, ów sędzia zabrawszy pieniądze wyjechał sobie z niemi spokojnie za granicę, w czem mu nikt a nikt nie przeszkodził. I jakżeż niema być nihilistów w kraju, gdzie sędziami są ludzie tacy, którym nikt w tem rzemiośle nie przeszkadza?

Moskwa. Rząd zawezwał tj. nakazał pismom moskiewskim, ażeby nie drukowały żadnych szczegółów o napastniku carskim Sołowiewie. W pismach zagranicznych nic też nowego w tem względzie nie napotykamy. Natomiast donoszą, że o ile się zdaje, wraz z zamachem na cara, miała powstać w Moskwie ogólna rewolucya, której objawami są rozruchy w Rostowie nad Donem — o których już pisaliśmy — i potyczka zaszła w obwodzie pietrowskim, gubernii saratowskiej, pomiędzy chłopami a rewolucyonistami. Chłopi ze wsi Noszkina donieśli bowiem władzy, że w bliskości wsi w lesie znajduje się wielu uzbrojonych ludzi, którzy rozdzielają pomiędzy chłopów pieniądze, i namawiają ich do powstania przeciwko rządowi. W skutek tego donosu posłał isprawnik z Petrowska do lasu kompanią żołnierzy i kilku żandarmów, ale ci nie mogli nic poradzić przeciwko liczniejszemu oddziałowi powstańców. Przywołano więc z konieczności chłopów z okolicznych wsi, i za ich pomocą udało się pokonać powstańców i zmusić ich do ucieczki. Wzięto ich w niewolę 43, a chłopi ubili 83 uciekających. Oto wypadek dający wiele do myślenia, a moskiewskie pisma, chcąc jego znaczenie osłabić, piszą, że powstańcami byli Tatarzy, a dowodzili nimi Polacy. Że mogli być Tatarzy, na to zgoda, ale po co Polacy wszczynaliby rewolucyą w jarosławskiej gubernii, na pograniczu azyatyckiem, nad Wołgą, i zkądby się tam w dostatecznej do tego liczbie znaleźli, to już chyba Moskal lub Niemiec, którzy wszędzie wietrzą Polaków, wytłumaczyć nam zdołają.

— O dalszych spiskach i zamachach piszą: Dnia 9. b. m. odstawiono w kajdanach do fortecy w Kijowie 8 włościan z Chramówki pod Kijowem, którzy na jarmarkach i odpustach rozdawali pisemka socyalistyczne. Chłopi ci przyznali się, że już do 40 tysięcy pism takich rozdali. — We wsi Toporowie znaleziono tajną drukarnią w szkole. Pisarz gminny, który o tem doniósł, został następnej nocy zasztyletowany. — W Kazaniu, podczas świąt wielkanocnych, wykonano 4 zamachy na życie wyższych urzędników, z których 3 się udały. Jako obwinionych o wykonanie tychże morderstw aresztowano: Afrozinowowa i Niezeniewowa rzemieślników, z Krotkowa szlachcica i pannę Agramowskają, piękne, 17letnie i wysoce wykształcone dziewczę.

— W nocy z 15. na 16. b. m. został w Petersburgu silnie w kark raniony ochotnik wojskowy Serdiukow, który zapewnia, że sam nie wie kto go ranił i jak się to stało. Zresztą trafia się teraz w Petersburgu, że nagle trzaskają na bruku petardy czy bomby, nie raniąc nikogo, i zrodziło się przypuszczenie, że są to ślepe naboje, które spiskowcy dla wprawy lub też postrachu rozrzucają.

— Wszystkie pisma moskiewskie twierdzą, że Sołowiew został do zamachu na cara namówiony przez socyalistów niemieckich, opierając się w zarzutach tych na tem, że morderca ten miał w kieszeni urywek niemieckiej gazety, i chętnie po niemiecku gada. Zresztą niemieckie szkoły wyższe w Moskwie, jak np. uniwersytet w Dorpacie i inne, mają być głęboko zakażone sosyalizmem. Ma się rozumieć, że Niemcy wściekają się na takie zarzuty, które tem są niesłuszniejszemi, że Moskwie wcale na domorosłych socyalistach nie zbywa.

— Rząd moskiewski będąc zdania, że spiski przeciw rządowi, głównie przez mieszkających za granicą Moskali są knute, zamierza zaprowadzić we wszystkich stolicach Europy biura swej tajnej policyi. Zachodzi podobno obawa, że z przyzwoleniem rządu austryackiego, Kraków i Lwów będą także takiemi stacyami moskiewskiej policyi obdarzone.

Nadto rząd moskiewski domaga się nie tylko od Anglii, ale i od Szwajcaryi, wydania sobie zamieszkałych tam wygnańców moskiewskich, a mała i słaba Szwajcarya, tem trudniej żądaniu temu oprzeć się będzie mogła, ile że i rząd niemiecki popiera silnie te wymagania moskiewskie.

— Najznakomitsi jenerałowie moskiewscy, zostali obecnie mianowani jenerał-gubernatorami, w najbardziej zarażonych nihilizmem miastach i to: Hurko w Petersburgu, Loris-Melikow w Charkowie i Totleben w Odesie. Jenerał Hurko chcąc przeszkodzić przylepianiu po murach Petersburga rewolucyjnych plakatów, wydał rozkaz, by właściciele domów noc i dzień trzymali straż przed domami swemi. Nadto broni ani nosić, ani kupować nie będzie w Petersburgu wolno.

Anglia. Wedle depeszy przesłanej do Londynu z przylądka Dobrej Nadziei jenerał Chemsford dotarł 8. bm. do miejscowości zwanej Cybimgolowo. W bitwie z 2. bm. padło 1200 Zulusów. Kapitan Wood zabrał bez żadnej własnej straty Zulusom 2,200 wołów, 240 koni i 3000 owiec.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 23. kwietnia. „Pos. Ztg." objaśnia swą pierwszą wiadomość o cechach, że przesłany magistratowi projekt zmienionych ustaw ułożony z pobudki niemieckiego Towarzystwa przemysłowego ma być uważany jako p r a w i d ł o dla osobnych cechów, podług którego cechy mogą poczynić zmiany w swych ustawach.

— * **Mostowe** od przejazdu po nowym moście chwaliszewskim ma być znacznie podwyższonem, w skutek uchwały władz miejskich, jeżeli uchwałę tę przyjmie rejencya. Podczas gdy dawniej od konia płacono mostowego 4 fenygi, a bydło wolne było od opłaty, wedle nowej taryfy, wypracowanej przez tutejszy magistrat, płacić się będzie od każdego konia zaprzężonego do woza zwyczajnego 10 fen., od konia przy wozie z ciężarem 15 fen., od konia przy zwyczajnym wozie wiejskim i od konia przy wozie frachtowym bez towarów 5 fen., od każdego konia i wołu wolno prowadzonego 3 fen., od źrebaka, cielęcia, owcy, jagnięcia, świni i kozy 2 fen., od trzód wynoszących 50 sztuk i więcej 1 markę. Od opłaty mostowego zwolnieni będą jednak wszyscy mieszkańcy Poznania od swych własnych koni, lub od koni wynajętych od mieszkańców Poznania.

— * **Teatr polski.** W zeszłą środę odegrano na benefis p. S k i r m u n t a dramat w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego M a r c o F o s c a r i n i przy dość licznym udziale publiczności. Całość wypadła bardzo dobrze. Pan Hierowski w roli tytułowej przedstawił nam z talentem i należytem zrozumieniem młodego szlachcica weneckiego, chwiejnego wprawdzie charakteru i lekkomyślnego, nie lękającego się jednak rzucać przed sądem wyrazów potępienia i słusznego oburzenia. Pan Łucyan odtworzył postać Ranierego, naczelnika rady dziesięciu, człowieka groźnego i mściwego aż do okrucieństwa, z wielką prawdą i bardzo starannie; chwilami tylko, szczególniej w początku, mówił tak cicho, że słów jego prawie zrozumieć nie można. Pan Linkowski z roli szlachetnego senatora, który wiele przebolał w życiu, wywiązał się poprawnie. Pan S k i r m u n t jako Jerzy Cornaro, przyjaciel Marca Foscariniego, grał z uczuciem i potrzebnym zapałem. Pani Bieńkowska umiejętnie oddawała namiętności i uczucia, jakie duszą jej miotały, — a panna Knapczyńska postać uroczej dziewicy, poświęcającej się z miłości, odmalowała z należytem ciepłem i naturalnym wdziękiem. Reszta artystów całości nie psuła.

Zebrana publiczność z zadowolnieniem przypatrywała się grze artystów aż do godz. 11½ w nocy, którym nie szczędziła hucznych i głośnych oklasków w nagrodę za staranne ról wystudyowanie.

W zeszłą sobotę widzieliśmy, w obec licznie zebranej publiczności, po raz pierwszy na scenie naszej operę, której wykonanie nie pozostawiało nic do życzenia. Panowie Patiuszeńko, Kompit i Rzecznik, jako też panna Schürrer, z dobrą mimiką i głosem dźwięcznym odśpiewali całe swe partye bardzo starannie. Głośne i częste objawy zadowolnienia, jakie się w sali teatralnej rozlegały, dowodziły jasno, że publiczność nie szczędzi oklasków za gorliwą pracę

i prawdziwe zasługi. Chóry dobrze wtórowały. Całe przedstawienie bardzo korzystne na wszystkich wywarło wrażenie. Przepyszne wystawy, piękne sceny i malownicze grupy, szczególniej w aktach pierwszym i ostatnim, unosiły nas w daleką przeszłość i miłe wywołały wspomnienia.

Przedstawienia benefisowe artystów są kontraktowym dodatkiem do ich płacy, a zarazem rodzajem uroczystego popisu, na który wszędzie zwykła spieszyć publiczność z pewnym wyższym nastrojem umysłu. Przykrego zawodu doznał wczoraj u nas pod tym względem p. Linkowski, który we Lwowie, gdzie przepędził około dwudziestu ostatnich lat na scenie, zwykł był zbierać więcej setek guldenów z przedstawień benefisowych, niźli mu z wczorajszego przedstawienia przypadło trojaków. Długoletnią pracą na scenie i talentem swoim zasłużył p. L. niewątpliwie na inne uznanie ze strony publiczności, niźli go wczoraj spotkało. On przeboli wszakże ten zawód; dla teatru poznańskiego atoli wynika z tej obojętności publiczności dla talentu i zasługi ta szkoda, że wkrótce lepsi artyści stronić będą od naszego miasta i pozostanie nam zadowolnić się nie już drugorzędnemi siłami, ale samemi początkującemi adeptami sceny. Co do samego przedstawienia wybornej sztuki Rodzina Benoitonów, to wypadło ono bardzo dobrze. Już to w ogóle salonowe sztuki francuskie stanowią forsę naszej truppy teatralnej. Przedewszystkiem zadowolniły wczoraj grą swoją publiczność artystki panna Disterlow i pani Linkowska, a z mężczyzn pp. Linkowski, Łucyan i Hierowski. Panna Szymańska w roli malca Fanfan kilkakrotnie gorące i przeciągłe zdobyła oklaski. W ogóle wszyscy grający widocznie starali się to uroczyste przedstawienie harmonijną grą uświetnić, aby z swej strony złożyć hołd uznania artyście, zajmującemu pierwszorzędne stanowisko nietylko na scenie poznańskiej w tym sezonie, lecz na scenie polskiej w ogólności.

Dzisiaj wieczorem powtórzenie opery narodowej Wanda. Spodziewać się należy, że publiczność na dzisiejsze przedstawienie Wandy ochoczo i licznie pospieszy, aby dyrekcyi choć w części dopomódz do pokrycia kosztów wysokich, jakie poniosła w celu wystawienia powyższej opery. Z naszej strony życzymy dyrekcyi świetnego powodzenia.

Jutro, w czwartek **Ładne kobietki**, operetka w 3 aktach Straussa.

— * **Przy** wykopywaniu nadzwyczaj grubych fundamentów kościoła i klasztoru Teresek, przy Szkólnej ulicy, natrafiono na dawniejsze jeszcze i głębiej leżące mury, i bruk starożytny, leżący 3 do 4 stóp niżej, od obecnego poziomu ulicy. Znaleziono także 2 kule działowe, pochodzące zapewne z czasów pierwszej wojny szwedzkiej z roku **1655 i 57**. Jednakże nie znaleziono żadnych podziemnych przejść, któremi, jak twierdzili żydo-liberalni, zakonnice zwykłe były jakieś tajemne odbywać wycieczki.

— * **Wielu** oficerów tutejszej załogi otrzymało uprzejme listy, od nieznanego dobroczyńcy, który ofiarowywa im się z pożyczkami, za umiarkowanem wynagrodzeniem i procentem. Władze mają podobno postarać się o to, by tego dobroczyńcę wyśledzić, i za kołnierz pochwycić.

— * **Dyrektorem** Spółki pożyczkowej w Gnieźnie, został w miejsce zasłużonego śp. dr. Langiewicza obrany, kupiec tamtejszy p. Wład. Wierzbicki.

— * **Z Paradyża** piszą do „Pos. Ztg.", że dyrektor tamtejszego seminaryum katolickiego nauczycielskiego, wyszedł 1. kwietnia, dla uświetnienia urodzin księcia Bismarka, wraz z wszystkiemi nauczycielami i uczniami na popołudniową przechadzkę, i doniósł o tem telegramem księciu solenizantowi, za co odebrał dziękczynną odpowiedź.

Następujące książki mamy na sprzedaż

po zniżonych cenach:

Listownik. Książka podręczna zawierająca naukę pisania listów i wzory najużywańszych listów, zachodzących w życiu. Cena 2,25 mk.

Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży ozdobiona licznemi obrazkami zam. 70 fen. **60** fen.

Historya polska mała dla dzieci z obrazkami zam. 40 fen. **30** fen

O Kościuszce zamiast 30 fen. **20** fen.

Medaliony: Sławne i zasłużone Polki i sławni Polacy i królowie zam. 1,50 mk. **1** mk

Robinson 60 fen

Zasady Wiary św. Rzymsko-katolickiej w obrazkach czyli Katechizm obrazkowy zam. 3 mk. tylko 2 mk.

Wykład nauk katechizmowych dla użytku domowego przez ks. A. Tłoczyńskiego, wikaryusza od tumu. Poszyt **20** fen.

Kto nam nadeśle w znaczkach pocztowych pieniądze na żądano książki, temu odwrotną pocztą franko takowe prześlemy. Kto wszystkie razem zakupi, jeszcze **taniej** może je dostać.

Ekspedycya „Orędownika".

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 23. kwietnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	8	90	8	—	7	70
Żyta	5	90	5	60	5	50
Jęczmienia	6	30	5	60	5	40
Owsa	6	30	5	80	5	30
Grochu do gotowania	7	—	6	80	6	60
na paszę	5	80	5	60	5	40

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 0,000 litrów cena wypowiedz. 48,10 mk., na kwiecień 48,10 mk.. maj 48,60 mk., czerwiec 49,30 mk., lipiec 50,10 mk., sierpień 50,60 mk., wrzesień 00,00

Kapitały, z dnia 23. kwietnia.

Poznańskie listy zastawne . . . . . . 97,10.
Poznańskie listy rentowe . . . . . . 97,60.
Austryjackie banknoty . . . . 173,50.
Rosyjskie banknoty . . . . 194,75.

Wrocław, 22. kwietnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	16	40	17	90	14	90
- żółta	15	70	17	30	14	70
Żyto	12	30	11	70	11	20
Jęczmień	14	10	11	80	11	10
Owies	12	—	10	50	9	80
Groch	15	10	14	—	13	—

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.